Zenek blues – Andrzej Rosiewicz

Uh uh, uh uh

Ktoś w górze tam chyba rozpruł pierzynę
I lewą nogą dziś wstał,
Jaką by inną tu znaleźć przyczynę
I co wyczytać z niebieskich ciał?
Można zadzwonić by do Kopernika,
Linię gorącą z nim mam;
On, co problemy niebieskie przenika,
Odpowiedź pewną by dał

Noc, całą noc dzisiaj zdrowo padało,
Pierwszy zimowy spadł śnieg
I zasypało mnie wszystko na biało,
Spadł, zdrajca, nocą i cicho legł
Kiedy nad ranem tak smacznie się spało,
Spaść musiał ten biały drań
Spałem za krótko, bo żonka cichutko
Szepnęła: "Wstań, Zenek, wstań!"

"Rusz się, Zenek, śnieg na dworze,
Mówię: wstań, bo będzie gorzej!
Zenek, wstań, bo ci przyłożę!
Wstań, Zenek, wstań!
Nie czas, Zenek, na kochanie,
Kiedy czas na odśnieżanie,
Śnieg na dworze, śnieg już w bramie
Wstań, Zenek, wstań"!

Siuh siuh siuh - uh uh
Siuh siuh - Zenek blues!
Siuh - uh - siuh - uh uh
Siuh siuh

Ktoś tam w cieplutkim dosypia łóżeczku,
Leżąc wygodnie na wznak

Żona mu szepcze: "Śpij jeszcze, koteczku,
Kołderkę skopałeś, ładnie to tak?
Pieseczek zaraz ci zrobi śniadanko:
Kawkę z kożuszkiem i keks
Dzisiaj założysz już ciepłe ubranko,
Popatrz, jak ślicznie: spadł pierwszy śnieg!"

A tu: "Rusz się, Zenek, śnieg na dworze
Mówię: wstań, bo będzie gorzej!
Zenek, wstań, bo ci przyłożę!
Wstań, Zenek, wstań!
Nie czas, Zenek, na amory,
Puść mnie, Zenek! Coś ty, chory?
Spać to mogą dyrektory
Wstań, Zenek, wstań"!

Dzisiaj nad ranem coś żonce się stało,
Jakaś choroba, czy co?
Wypiła za dużo czy zjadła za mało -
Odeszło żonce wszystko zło
"Zenuś - mnie rzekła - dziś będą pieszczoty,
Dziś poznasz, co miodu smak,
Nie pójdziesz, Zenuś, dziś do roboty
Co, dobrze mówię?" - Oj tak, Hela, tak!

"Pamiętasz, Zenuś, jak było po ślubie?
Wtedy to byłeś, och ty!
Pamiętasz? Miałeś trochę w czubie
I zaparliśmy snopkiem drzwi
Pamiętasz, Zenuś, co potem się działo?
Nie wrócą już tamte dni
Wołałeś: Hela, całuj, całuj!
Wtedy to byłeś, och ty!"

"Wolne soboty odrobisz z nawiązką,
Będziesz pracował co tchu
Pakuj się! Jedziem na ziemię śląską!"
I żonka przywiozła mnie tu
I jeszcze mi w uszach żoneczki głos brzmi:
"To be - Zenek - or not to be"

"Zenek, czeka cię Opole,
Pakuj miotłę, mój sokole,
Zenek, zostań się idolem,
Daj z siebie, daj!"
Hela, nie wiem, czy wydolę!
"Trzym się, Zenek, spisz się cudnie,
W Montrealu będzie trudniej!
Graj, Zenuś, graj!"

Hela, ja inne mam ciche marzenie:
Żeby tak kiedyś zebrać na scenie,
Na przykład gdzieś w Sobotach Dolnych,
Cieciów z miotłami, zdrowych, zdolnych
Eliminacje wpierw krajowe,
Przyjadą młode chłopy, zdrowe,
Potem przez PAGART z całej Europy
Przyjadą młode, zdrowe chłopy!

I tam na scenie, zamiast śpiewania,
Zrobić festiwal zamiatania,
Bo kiedy miotły pójdą w ruch,
To zapanuje inny duch!
A ja wtedy wsiądę w złocistą kolaskę,
Pojadę, odśnieżę calutką Alaskę!
Właściwie Alaskę odkupić się przyda,
A potem to już tylko Antarktyda!

I tu się kończy mój "Zenek Blues"
Pararararararararara, o jus!

Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych